



NR 2/2024 (130)
WROCLAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



JILL WELLINGTON/PIXABAY



MOSES IN THE BULRUSHES. *From the painting by Delaroche.*



Ucieczka z Egiptu

KS. MARCIN ORAWSKI

Wyobraźmy sobie chłopca, który tuż po narodzinach został skazany na śmierć. Nie rozumiał jeszcze, że jego życie stanowiło zagrożenie dla potężnego władcy. Jego rodzice w pośpiechu szukali schronienia, uciekali pod osłoną nocy, gotowi zrobić wszystko, by ochronić swojego syna. W tle brzmiał brutalny rozkaz wydany przez tyrana, aby zabić wszystkie niemowlęta płci męskiej w okolicy, aby wyeliminować to jedno dziecko. Znać tę historię? Na pewno. Chłopiec miał na imię... Mojżesz.

To była historia, którą także Ewangelista Mateusz dobrze znał i którą przypominał, pisząc o dzieciństwie Jezusa. Herod, tak jak faraon, posunął się do najokrutniejszych środków, aby zachować swoją władzę. Rodzice Jezusa, podobnie jak matka Mojżesza, uciekli w akcie desperacji, aby ocalić swoje dziecko. Mateusz świadomie nawiązał do tej opowieści, nadając jej nowe, głębsze znaczenie. Mojżesz wyzwalał Izraelitów z niewoli Egiptu. Jezus przyniósł wyzwolenie z niewoli, która mieszkła w ludzkich sercach: z lęku, grzechu, samotności i rozpacz.

Wyzwolenie, które głosił Jezus, zaczęło się w betlejemskiej stajence – w miejscu, które dla świata wydawało się zbyt małe i nieznaczące, by mogło zmienić historię. Boże Narodzenie stało się przypomnieniem, że to, co małe i niepozorne, może stać się źródłem wielkiego światła i nadziei.

Być może niejeden z nas, pod koniec roku, zastanawia się nad własnym „Egiptem”. Co mnie trzyma w miejscu? Co uniemożliwia ruszenie do przodu? Co mnie spowalnia i nie pozwala cieszyć się tym, co otrzymuję? Może to strach, który szepcze, że nigdy nie będę wystarczająco dobry. Może to ciągłe porównywanie się z innymi i przekonanie, że ja wypadam gorzej. Może samotność, która zamyka mnie na innych ludzi. A może ciężar przeszłości, który jak kotwica trzyma mnie w miejscu.

Jezus, tak jak Mojżesz, przeszedł przez własny „Egipt” – w sensie dosłownym i metaforycznym. Doświadczył ucieczki, lęku, samotności. Ale Jego historia pokazała, że „Egipt” nie musi być miejscem, w którym zostaje się na zawsze.

Nam też zdarza się nosić w sobie taki „Egipt” – wewnętrzne więzienie lęków, poczucia niewystarczalności czy bolesnych wspomnień. To, co przeszliśmy, kształtuje nas, ale czasem też ogranicza, nie pozwalając nam żyć w pełni. Jezus wchodzi w te nasze „Egipty”, pokazując, że istnieje droga wyzwolenia. Nie obiecuje, że będzie łatwo, ale daje pewność, że na tej drodze nie jesteśmy sami.

Niech te święta przypominą nam, że odwaga do wyjścia z naszych „Egiptów” zawsze prowadzi ku nowemu życiu. Niech nowy rok będzie czasem wolności, pokoju i nadziei. Jezus, który narodził się w Betlejem, wciąż zaprasza nas, byśmy zaczęli od nowa – z miłością i wiarą, że każde jutro może przynieść nowe możliwości.

I pozwólcie, drodzy Czytelnicy, że na koniec napiszę jeszcze jedno. Ten świąteczny numer „Słowa Parafialnego” zamyka pewien etap w naszej parafialnej wspólnotcie. Po dziesięciu latach z redagowaniem naszego kwartalnika żegna się Daria Stolarska, nasza redaktorka naczelna. Pani Dario, dziękujemy za pracę, która była wypełniona sercem. Tworzyła Pani czasopismo, które łączyło, inspirowało i wypełniało nasze domy ciepłem słowa. Każde wydanie było jak opowieść, którą czytało się z radością i refleksją. Dziękujemy za te lata Pani służby. Pani obecność była i – ufamy – nadal pozostanie prawdziwym darem dla nas.

Pragnę życzyć wszystkim radosnych i pełnych pokoju Świąt Narodzenia Pańskiego oraz błogosławionego Nowego Roku!



Głupstwo Boże

KS. PAWEŁ MIKOŁAJCZYK

Otóż chrześcijaństwo jest atakowane. Bezlitośnie. Podstępnie. Złośliwie. Przy najmniej takie wrażenie można odnieść, gdy przeczyta się informacje o tym, że w urzędach miejskich Warszawy nie będzie wisiął krzyż. Nie będzie też innych symboli religijnych, ale i tak zamach jest przeprowadzony na chrześcijaństwo, bo zazwyczaj ciężko odnaleźć gwiazdy Dawida, półksiężycy czy wizerunki Buddy w miejscach publicznych. Czy rzeczywiście decyzja władz Warszawy jest zamachem na chrześcijaństwo?

Żyjemy w kraju, w którym symbol krzyża jest obecny w wielu miejscach. Począwszy od przydrożnych kapliczek, przez szkoły i urzędy (teraz poza stolicą), aż po Parlament. Czy to dobrze? Czy jest to wyraz szczególnej pobożności, szczególnego umiłowania Chrystusa? Bywa, że obecność krzyża jest kontrowersyjna, jak choćby przed laty na oświęcimskim żwirowisku. Symbol przedstawiający dla chrześcijan nieskończoną miłość Bożą stał się narzędziem propagowania nienawiści i próby zawłaszczania przy jego pomocy przestrzeni obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Mała grupa ludzi stworzyła sytuację, w której krzyż zaczął wartościować życie ludzkie – „nasze”, polskie ofiary stały się ważniejsze od ofiar „obcych”, tych „innych”, żydowskich. Podobnie było z krzyżem wieszanym

potajemnie, w nocy, w budynku Sejmu. Ze sporu wokół tego, czy symbol jednej religii może wisieć w siedzibie neutralnego światopoglądowo państwa uczyniono pręgierz, na którym publicznie denuncjowano przeciwników, jako bezbożników. Spójrzmy też na ostatnio toczący się nie tylko w Polsce spór o krzyż w szkołach. Czy powinny tam wisieć? Kościół luterański od początków swego istnienia silnie akcentował krzyż, jego rolę w zbawieniu. Wydaje się więc, że powinniśmy być za tym, by ten szczególnie dla nas ważny symbol pozostał w miejscu kształcenia przyszłych pokoleń. Ale zastanówmy się dobrze, czym jest krzyż? Co on oznacza?

W starożytności ukrzyżowanie było jedną z okrutniejszych form wykonywania kary śmierci. Była niezwykle długa i bolesna, przeważnie kończyła się uduszeniem. To był symbol śmierci, do tego śmierci haniebnej. Uczniowie Jezusa byli zdruzgotani tym, że ich ukochany Mistrz, mesjasz, z którym wiązali takie nadzieje – został zgładzony na krzyżu. Oni nie spotykali się w miejscach oznaczonych krzyżem, nie śpiewali, jak my, pieśni o krzyżu. Uczniowie nie mogli się pogodzić z tym, że Chrystus zginął najbardziej upokarzającą śmiercią...

Dopiero apostoł Paweł czyni ze śmierci krzyżowej centralny punkt swego nauczania. Krzyż jest centrum i perspektywą, z jakiej patrzy na Boga, człowieka i samego siebie.



Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą. Napisano bowiem: Wniwecz obrócę mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. Bo głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie. 1 Kor 1,18-25

W 1. Liście do Koryntian Paweł porusza tematy najistotniejsze. Takie bowiem były koryntianom najpotrzebniejsze. Korynt w pierwszym wieku był olbrzymim miastem portowym. Co dzień przyływały i odpływały stamtąd statki z wszystkich zakątków Morza Śródziemnego. W gwarze, jaki czynili kupcy, żeglarze i podróżnicy można było usłyszeć wiele języków. W Koryncie mieszało się ze sobą wiele religii, wiele kultur. Tak jak my dzisiaj jesteśmy zagubieni w świecie późnej nowoczesności, tak młodzi chrześcijanie byli zagubieni w tym tyglu różnorodności. Każdy miał inne zdanie na temat tego, jak powinno wyglądać życie naśladowcy Chrystusa, jakie znaczenie mają mieć stare obrzędy, jaki mieć stosunek do dziedzictwa Starego Testamentu. Zbór w Koryncie uległ więc wielu podziałom. Przeciwno tym właśnie podziałom kieruje swoje słowa Paweł.

Pierwszym tematem jaki porusza w swym liście to właśnie temat krzyża. Jak mieli się czuć członkowie zboru korynckiego, jeśli wszystkim wiadome było, że wyznawany przez nich syn Boży został ukrzyżowany? Jak mieli czuć się członkowie innych zborów, którzy byli postrzegani jako wariaci, wyznawcy zhańbionego, upokorzonego Chrystusa? Żydzi nie mogli przyjąć tego, że Chrystus jest mesjaszem, gdyż mesjasz nigdy, przenigdy nie zginąłby taką śmiercią. Paganie, Grecy, nie mogli zrozumieć, jak można wyznawać kogoś, kto przegrał. Kto poniósł ostateczną, totalną porażkę. **Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą** (1,18). Chrystus przyszedł na świat, nie by go naprawić, ale by umożliwić człowiekowi ponowne pojednanie się z Bogiem. Kto tego nie zrozumie, będzie uważał krzyż za głupstwo. W kolejnych wersetach Paweł pisze: **Napisano bowiem: Wniwecz obróćę mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie** (19-21). Grecy szukali zasady świata, arche. Chcieli mądrością ogarnąć porządek wszechświata, zrozumieć zasady nim rządzące.

My, jako dzieci Greków, w postrzeganiu świata jesteśmy do nich podobni. Chcemy wszystko zbadać, zmierzyć, zważyć, pojąć, wyjaśnić. Tak też traktujemy Boga – szukając dowodów na jego istnienie, oczekując znaków potwierdzających naszą wiarę. Tymczasem to, co najważniejsze, wydaje się zupełnie nieatrakcyjne. Nieefektywne. **Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo** (22-23). Co bowiem może być atrakcyjnego w Bogu, który umarł? Bóg wszechmogący, stanowczy, sprawiedliwy, pokazujący jasną granicę pomiędzy tym co dobre, a co złe – tak, to jest Bóg atrakcyjny. Ale zabiedzony, umęczony, sponiewierany Chrystus? Kim On jest? **Natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą** (24).

Chrystus jest mocą i mądrością Bożą. Nie ludzką, nie zgodną z naszą mądrością. Nie jest tym, który ma górować nad zwirowiskiem w Oświęcimiu, nie jest tym, który ma szeptać posłom do ucha, jaki i co uchwałać. Nie jest tym, który ma czuwać nad porządkiem w szkołach podczas lekcji. Nie jest tym, którego mamy koronować na króla Polski.

On, biedny, zdruzgotany człowiek, umęczony i zhańbiony, a jednocześnie wszechmocny, przedwieczny Bóg, przychodzi do nas, ograniczonych i niedoskonałych. Nie zmienimy tego kim jesteśmy, a jesteśmy tylko ludźmi. Nasze granice to nasz wiek, nasze zdrowie, nasza rodzina. Nie zmienimy tego, że jesteśmy grzeszni, że ranimy innych naszym egoizmem, pychą, zawiścią. Według sprawiedliwości bożej wszyscy zasługujemy na karę. Ale według Bożej miłości jesteśmy wybawieni. Bo Chrystus jest miłością, jego śmierć na krzyżu jest największym aktem miłości jaki można sobie wyobrazić – ten, który nie musiał, umiera za ty, którzy powinni. Daje nam nadzieję, daje nam nowe życie.

Tak docieramy do tego czym jest krzyż, czym uczynił go Chrystus - jest miłością. Miłością Boga do człowieka. Jest szansą, jest ręką, którą do Ciebie wyciąga Bóg, by pomóc Ci wstać. Krzyż nie jest symbolem jakiejś ideologii, nie jest znakiem mówiącym: tu, o tu, jest chrześcijaństwo, komu się nie podoba - wara. Krzyż jest głębokim przeżyciem jakie następuje w człowieku, jest postawą, jaką przyjmujemy – wobec Boga, wobec bliźniego, ale też wobec siebie samego. Krzyż daje dystans z jakiego możemy spojrzeć na swoje życie i znaleźć pokój. Pracujmy, dążmy do czegoś, rozważajmy, dyskutujmy. Ale pamiętajmy, że najważniejszy jest krzyż, nie ten, który wisi na ścianie szkoły, na czyjejszy szyi albo na ścianie urzędu (nawet jeśli to Warszawa!) ale ten, który wydarzył się 2000 lat temu i wydarza się wciąż w nas. Można pomyśleć, że łatwo tak się mówi, że w życiu, prawdziwym życiu, jak mawiają niektórzy nie da się tego zastosować. Można pomyśleć, że jest to takie gadanie „na niedzielę”, a rzeczywistości to... głupstwo. „Bo głupstwo Boże jest mądrze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie.” – pisze apostoł Paweł. Nie przeceniajmy naszych życiowych mądrości, zaufajmy Bogu i uwierzmy w jego mądrość – mądrość krzyża, mądrość miłości i poświęcenia.





Pochwała „Zwiastuna Ewangelickiego”

JANUSZ WITT

Jak ten czas szybko leci! Od przeszło pięciu lat piszę felietony do naszego pisma z „pozycji „starszego pana”. Zaplanowałem sobie, że po moich 90-tych urodzinach napiszę coś o „blaskach i cieniach starości”. Urodziny się odbyły, mili goście zaszczytili je swoją obecnością. Dziękuję jeszcze raz za wszystkie życzenia z tej okazji. Ale na temat starości dziś nic nie napiszę, muszę się jej lepiej przyjrzeć, jak Pan Bóg pozwoli przeżyć trochę czasu w tym „sędziwym” wieku.

Chciałbym dziś napisać kilka słów na temat „Zwiastuna Ewangelickiego”, choćby z tego powodu że obchodzi swój jubileusz, a redakcja pisma prosi nawet o wspomnienia. Nie będą to jednak wspomnienia, choć czytam Zwiastuna od wielu lat, ale pochwała i kilka dobrych słów na temat numeru z 26 maja tego roku. Bo jest to, moim zdaniem, bardzo ciekawy numer naszego dwutygodnika, który przeczytałem „od deski do deski”, co nie często mi się zdarza. Czytelnik znajdzie więc w tym numerze wiele ciekawych rozważań, artykułów i informacji. Ks. Łukasz Gaś stwierdza w swoim rozważaniu, że jako ludzie potrzebujemy siebie nawzajem, ks. Marta – duchowna naszej wrocławskiej parafii – pisze o ważnej roli rodziny w naszym życiu, Magdalena Legendź opisuje wizytę syna ostatniego niemieckiego proboszcza parafii ewangelickiej w Bielsku, ks. Richarda Wagnera, a Jan Wild opowiada swoją historię korespondenta z Pomorza. Jest też w tym numerze historia w jakimś stopniu związana z naszą parafią, bo dobrze nam znany ks. Erich Busse z Drezna opisuje ekumeniczne, polsko-niemieckie spotkanie ku czci pastora Haralda Poelchau, które odbyło się w Chróśniku, a w którym wzięła udział delegacja naszej parafii wraz z ks. Pawłem Mikołajczykiem. Poelchau był w czasach hitlerowskich długoletnim kapłanem więziennym i towarzyszył w egzekucjach ponad tysiąca więźniów, będąc wsparciem dla wdów i rodzin opłakujących swych bliskich. Jest jeszcze w tym numerze świetny felieton Henryka Dominika – długoletniego członka naszej parafii. Podziwiam Heńka, którego znam od wielu lat, za jego niezwykle trafną krytykę tego, co w naszej ojczyźnie jest złe i co szczególnie nas, ewangelików smuci i boli. Były kiedyś czasy, kiedy ukazywały się np. „Słowo i Myśl” lub „Myśl Protestancka”. Stoją jeszcze dziś na moim regale wszystkie roczniki tych pism i często do nich zaglądam. Bo są

przecież czasopisma, miesięczniki i tygodniki, których się po przeczytaniu nie wyrzuca. Dla mnie te „papierowe skarby” są tak samo cenne jak i książki w twardych okładkach. Ale nadejdzie kiedyś ten dzień, kiedy się z nimi pożegnam. Bo wszystko w naszym życiu ma swój czas, jak to czytamy w przypowieściach Salomona.

Na nowo jeden rok przeminął

Pisząc ten świąteczny felieton, spoglądam na ekran telewizora i na piękną ceremonię w odrestaurowanej katedrze Notre Dame. Pamiętam ten dzień, kiedy zwiedzałam ją wraz z żoną wiele lat temu i przypominam sobie również te godziny, kiedy stała w płomieniach. I cieszę się, że właśnie w czasie Adwentu przeżywamy tę piękną uroczystość w Paryżu. Notre Dame otwiera swój nowy rozdział.

Historia Katedry przypomina mi także historię wrocławskiego jarmarku bożonarodzeniowego. Otóż spłonął on całkowicie tydzień przed Wigilią roku 1893. Przeniesiono kramy i świąteczne stoiska na Nowy Targ, gdzie wrocławianie spotykali się aż do roku 1944, aby zaopatrzyć się w świąteczne prezenty i smakołyki dla dzieci. Po wojnie o jarmarku zapomniano, ale dziś znów tętni on życiem i stawiany jest w rzędzie najpiękniejszych jarmarków bożonarodzeniowych w Europie.

Jest tam też wśród wszelakich kramów i stoisk jedno miejsce, gdzie można słuchać ewangelickich kolęd z obszaru niemieckiego protestantyzmu. Słucham ich często ze wzruszeniem, a wiele z nich będziemy śpiewać również w czasie świątecznym w naszych kościołach.

Cieszymy się wszyscy na Święta Bożego Narodzenia, a zaraz po nich pożegnamy rok 2024. I chociaż był to znowu trudny rok, w którym mówiło się dużo więcej o wojnie niż o pokoju, to jednak dla naszej parafii był to z pewnością rok dobry.

Przyjmowaliśmy bowiem gości z Niemiec, Ameryki i Gruzji. Obchodziliśmy jubileusze, również naszego chóru Capella Ecumenica, braliśmy udział w uroczystościach w Krzyżowej oraz w Chróśniku. Dyskutowaliśmy o Bonhoefferze, spotykaliśmy się z ciekawymi prelegentami z okazji Salonu Dzielnicy Wzajemnego szacunku oraz „Spotkań z pasją”. Otrzymaliśmy też jako parafia „Laur Wrocławia” od Towarzystwa Przyjaciół Wrocławia. Byliśmy więc w tym mijającym roku parafią, w której naprawdę działo się dużo interesujących i dobrych rzeczy.

I także dla mnie osobiście ten rok był ważny. Bogu jestem wdzięczny za 90 lat życia. Za wszystkie życzenia jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Życzę wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom błogosławionych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia i dobrego Nowego Roku.



Podróż do „nowej Ja”

ANTONINA SZCZERBA

Zbliża się rocznica mojej przeprowadzki do Holandii, a wraz z nią, nieubłaganie zbliżają się wakacje. I choć tęsknię za rodzicami i przyjaciółmi, to myśl o powrocie do domu budzi we mnie pewien rodzaj niepokoju.

Zastanawiałam się, skąd ten niepokój się bierze, bo przecież wakacje są tym, do czego sekundy odlicza każdy młody człowiek, czy to w szkole podstawowej, średniej, czy na studiach. Wyprowadzając się do innego kraju zauważyłam, że wiele się we mnie zmieniło. Stałam się swego rodzaju „nową wersją” siebie. Zmieniły się moje poglądy na różne rzeczy, poszerzyły się moje zainteresowania, zmienił się mój styl, moje lektury i gust muzyczny. Przyswoiłam sobie trochę zachodnioeuropejskie podejście do życia, przestałam się zbyt stresować codziennymi problemami i nauczyłam cieszyć tym, co tu i teraz. Jednak „tutaj”, a może „tam”, po drugiej stronie, to znaczy w Polsce, niemal wszystko pozostało takie same. Tak mi się przynajmniej – może naiwnie – wydaje. Wracając do domu, do Wrocławia, muszę dopasować tą „nową wersję” mnie do dawnego otoczenia, które może też jest w jakimś sensie nowe.

Pamiętam, jak na początku moich studiów wszystko w Holandii wydawało mi się obce i przerażające. Język, kultura, nawet codzienne zwyczaje – wszystko było inne niż w moim kraju i moim domu, wydawało mi się gorsze. Jednak z czasem zaczęłam to



w pewien sposób chłonąc. Nauczyłam się doceniać różnorodność, zyskałam nowych przyjaciół z różnych zakątków świata i zrozumiałam, że te wszystkie zmiany były czymś dobrym dla mnie. Holandia, pomimo swojej fatalnej kuchni, zgrzytającego języka i nie-najlepszego systemu opieki zdrowotnej, stała się moim drugim domem, miejscem, gdzie się rozwijam i jestem sobą. Dzięki otwartości ludzi tutaj, byłam w stanie przezwyciężyć swój lęk przed wystąpieniami publicznymi i aktywnym udziałem w zajęciach. Wszyscy pochodzimy z różnych kultur i mamy odmienne zwyczaje, więc nikt nikogo nie ocenia. To sprzyjające i wspierające środowisko pozwoliło mi zyskać pewność siebie i otworzyć się na nowe doświadczenia.

Teraz myśl o powrocie do Wrocławia budzi we mnie szereg pytań. Czy moi dawni znajomi zauważą zmiany, które we mnie zaszły? Czy je zaakceptują? A może oni również się zmienili? Jak odnajdę się w starych schematach, które kiedyś były mi tak bliskie? To wszystko sprawia, że wakacje, które zazwyczaj kojarzą się z relaksem i radością, teraz niosą ze sobą pewne wyzwania.

Z drugiej strony, powrót do domu to także okazja do podzielenia się doświadczeniami, które zyskałam i lekcjami, które życie w Holandii mnie nauczyło. Cieszę się na myśl o ponownym spotkaniu z rodziną i przyjaciółmi, o wspólnych rozmowach i opowieściach o przygodach za granicą. Wiem, że te wakacje będą wyjątkowe – pełne refleksji, spotkań i nowych wspomnień. Czas – w dziwny sposób – płynie coraz szybciej, i wiem, że nim się obejrzę, wakacje dobiegną końca, a ja wrócę na 18 piętro mojego holenderskiego akademika. To wszystko co przeżywam nauczyło mnie doceniać każde doświadczenie, nawet to nie do końca przyjemne, z każdej sytuacji można wynieść jakąś lekcję. Staram się więc doceniać każdą drobną chwilę, każde wyzwanie i każdą relację. Staram się cieszyć każdym dniem, bo każdy jest wyjątkowy. Tak samo tegoroczne wakacje – one również będą wyjątkowe, a ja postaram się napawać każdą ich chwilą, zatrzymać ją w sobie choćby na moment dłużej.





O marnotrawnym synu inaczej

JOANNABRZASTOWSKA

Jakiś czas temu na naszej dyskusyjnej godzinie biblijnej rozmawialiśmy o przypowieściach Jezusa: o synu marnotrawnym, o zgubionej owcy bądź o zgubionej drachmie. Pragnę dzisiaj podzielić z Wami moimi myślami, które dotyczą tego tematu.

Kiedy w Biblii szukamy wspomnianych przypowieści, są poprzedzone tytułami rozdziałów, zapewne po to, aby łatwiej było je znaleźć. Może dlatego często są analizowane oddzielnie, chociaż główną myśl stanowi zazwyczaj konstatacja, że wszystkie dotyczą nawróconego grzesznika, który sprawia wielką radość Bogu. Zatrzymujemy się nad tymi opowieściami także po to, by pomyśleć o Bożym miłosierdziu. To ono sprawia, że Bóg ponownie przyjmuje nas na swoje łono.

„A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi. Łuk. 5, 1-2

Inne znaczenie wspominanych, alegorycznych historii łatwiej dostrzec, jeśli usuniemy tytuły i spojrzymy na nie jak na całość. Nawiasem mówiąc, pierwotnie ewangelie nie zawierały podziału ani na rozdziały, ani nawet na wersety. Była to jedna, ciągła opowieść. Nie dość na tym – grecki tekst nie zawierał odstępów między wyrazami. Dopiero redaktorzy nadali Pismu Świętemu znaną nam obecnie postać, która może być przyczyną niedostrzegania możliwości innej interpretacji wypowiedzi Jezusa.

W pierwszych dwóch wersetach poznajemy słuchaczy Jezusowych nauk – to celnicy, grzesznicy oraz Faryzeusze i uczeni w Piśmie. Faryzeusze i uczeni w Piśmie zaczęli szemrać: „Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi”. Przypowieści stanowią odpowiedź na ich zarzuty. Jezus używa podobieństw, aby uświadomić zebrany, zwłaszcza faryzeuszom, znaczenie każdego człowieka dla Najwyższego. Właściciel cieszy się z odnalezienia zaginionych pieniędzy, owcy, która się zgubiła, ojciec z powrotu syna, którego nie miał nadziei zobaczyć, lecz *Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania większa radość*. Dostrzegamy tu stopniowo coraz mocniejsze podkreślanie znaczenia człowieka dla Jezusa i Jego Ojca oraz przenoszenie opowieści na wyższy,

duchowy poziom. W podsumowaniu pierwszych dwóch przypowieści, w których mowa o wielkiej ludzkiej radości z odnalezienia zguby, ukazana zostaje radość niebiańska: *Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta.*

Wersety 1-7 oraz 25-32 są w pewien sposób paralelne, można je odnieść wzajemnie do siebie. Zaginiona owca to zaginiony syn, czyli zaginiony grzesznik. Możemy tak powiedzieć o owcy, ponieważ jest to obraz często pojawiający się w Ewangeliach, gdzie dobry pasterz to Jezus Chrystus, a owce, trzódka to my – wierzący ludzie z wszystkimi naszymi ułomnościami; zaginiona owca to człowiek, który przez grzech zerwał łączność z Bogiem. W wersecie 1 (*A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy,*) pojawiają się faryzeusze i uczeni w Piśmie a w 25 starszy brat (*Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce*).

Ha! – możemy wykrzyknąć – A cóż oni mają ze sobą wspólnego?! Przecież starszy brat to wierny; ten, który nigdy nie odszedł od Boga! Czytajmy zatem dalej: *Oto Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi.* A jak zachował się starszy syn? Dowiedziawszy się o przyjęciu dla młodszego brata, był oburzony, nie cieszył się z jego powrotu, nawet nie chciał wejść na ucztę, a ojcu czynił wyrzuty, gdy ten zapraszał do domu: *Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonił majątność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę.* Starszy syn podważał więc wolę ojca i jej się sprzeciwiał. Stawia go to jednym rzędzie z Faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, którzy również oburzali się na Jezusa, że przychodzi do grzeszników i obraca się w ich towarzystwie.

Czy kiedyś zastanawialiśmy się nad tym, że jesteśmy właśnie jak oni, jeśli wynosimy się ponad ludzi, którzy kiedyś może odeszli od Boga, sprzeniewierzyli Jego Słowo, lecz później upamiętali się i pokutowali, a może nadal pokutują? Jak starszy, idealny brat czujemy się dotknięci tym, że Pan przyjął ich ponownie na swoje łono?

Co pocujemy, gdy jakiś parafianin pojawi się po latach nieobecności. Poza plotkami możemy nic nie wiedzieć na jego temat – co robił; dlaczego go nie było... Czy nie oburzymy się, że zachowuje się, naszym zdaniem, za mało skromnie. Zamiast milczeć – wygłasza swoje opinie, ma różne propozycje zmian bądź ulepszeń. Zamiast stroju, który nie zwraca uwagi, ubiera się kolorowo, za elegancko, zbyt modnie (niepotrzebne skreślić).

Jeszcze trudniej pogodzić się nam z myślą, że Pan może przyjmuje do siebie także zbrodniarzy, a ktoś, o kim wiemy, że grzeszył, siada w kościelnej ławce.

Sprzeciwiając się Bożej woli, podważamy Jego decyzje, stawiamy się na równi z Faryzeuszami. Pamiętajmy o tym, gdy w pojawi się między nami ktoś, kto "był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się".



20 grudnia. Podczas świątecznego spotkania w Kamienicy pod Aniołami seniorzy z naszej parafii wspólnie śpiewali kolędy, słuchali Ewangelii o narodzeniu Jezusa, składali sobie życzenia i cieszyli się tradycyjnymi świątecznymi potrawami. Spotkanie zakończyło się nabożeństwem ze spowiedzią i Komunią Świętą w kościele Opatrzności Bożej.





15 grudnia. Święteczna Symfonia Serc rozbrzmiewa dziś w Ewangelickim Kościele Opatrzności Bożej we Wrocławiu!

To wyjątkowy wieczór pełen muzyki, wspólnoty i wsparcia dla Wielkiej Orkiestry Świętecznej Pomocy. Występują: Orkiestra Symfoniczna Dolnośląskiej Izby Lekarskiej oraz Chór Kameralny Ostinato, wprowadzając wszystkich w świąteczny nastrój swoimi poruszającymi interpretacjami.

Jesteśmy wdzięczni, że możemy być częścią tej inicjatywy, która łączy ludzi w szlachetnym celu. Dziękujemy Sztabowi WOŚP przy Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu za współpracę i organizację tego niezwykłego wydarzenia.



14 grudnia. Nie ma drugiego takiego w Polsce. Dosłownie. Żelowskie Dzwonki Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Żelowie to jedyny zespół grający na dzwonkach ręcznych w naszym kraju. A my mieliśmy okazję i ogromną przyjemność zobaczyć i posłuchać go w naszym kościele. Dziękujemy!



1 grudnia. Adwent. Czas radosnego oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. Nie dla wszystkich. Nie wszyscy też rozumieją, jak ważna dla naszego życia wewnętrznego jest umiejętność dawania i dzielenia się.

Właśnie dlatego dwadzieścia lat temu wśród rodziców należących do naszej parafii zrodził się pomysł uczenia dzieci empatii w praktyczny sposób. Masz jakieś talenty? Wykorzystaj je! Nie musisz wydawać pieniędzy, bo może ich nie masz. Ale podziel się swoimi umiejętnościami: zrób kartkę świąteczną, upiecz ciasto lub ciasteczka, wykonaj ozdobę świąteczną – wspólnie je sprzedamy, a zebranymi środkami wesprzemy kogoś, kto tego potrzebuje.

Okazuje się, że dzielenie się przynosi ogromną radość: radość bycia razem, radość pomagania, radość sprawczości, radość tworzenia wspólnoty. Doświadczamy tego co roku przygotowując Kiermasz Adwentowy. Prace trwają wiele tygodni: dzieci na szkółkach niedzielnych wykonują kartki świąteczne, a w domach nierzadko całe rodziny przygotowują różnego rodzaju rękodzieło i specjały do sprzedaży.



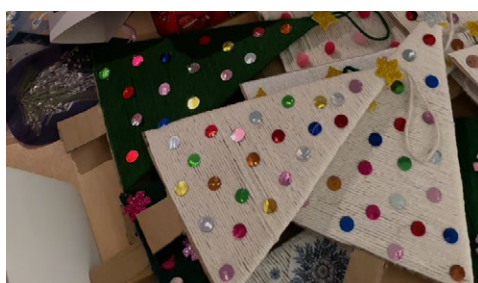
Tydzień przed kiermaszem spotkaliśmy się, żeby przygotować wieńce adwentowe.



W sobotę w przeddzień kiermaszu miały miejsce ostatnie prace: przygotowanie sal, ułożenie asortymentu.



Aż nadszedł wyczekiwany dzień... W tym roku udało nam się zebrać kwotę **10 635 zł**, którą zamierzamy przekazać na pracę wśród dzieci w zaprzyjaźnionej parafii luterńskiej w Tanzanii oraz na wsparcie wychowanków Dziecięcego Domu – Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych przy ul. Parkowej 2 we Wrocławiu.





Jesień w parafii

18-20 października w naszej parafii obradował Synod Kościoła. Nabożeństwem spowiednio-komunijnym w kościele Opatrzności Bożej we Wrocławiu rozpoczęła się jesienna sesja Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Nabożeństwo poprowadzili biskup Waldemar Pytel oraz proboszcz naszej parafii, ks. radca Marcin Orawski. Trzydniowe obrady odbywały się w Kamienicy pod Aniołami Członkowie Synodu Kościoła wzięli też udział w niedzielnym nabożeństwie w naszym kościele.

Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP to najwyższy organ decyzyjny naszego Kościoła, który zbiera się dwa razy do roku. W jego skład wchodzi duchowni i świeccy przedstawiciele parafii z całej Polski. Podczas obrad Synodu podejmowane są kluczowe decyzje dotyczące życia kościelnego, społecznego i teologicznego. To także czas refleksji nad przyszłością Kościoła, wymiany doświadczeń oraz wspólnego poszukiwania odpowiedzi na wyzwania współczesnego świata.

Cieszymy się, że nasza parafia mogła być gospodarzem tego ważnego wydarzenia dla całego Kościoła w Polsce!



18 października nasza parafia miała zaszczyt być gospodarzem spotkania podsumowującego kolejną edycję projektu praktyk dla młodych osób z Ukrainy. Oprócz praktykantek, pracodawców oraz rodzin goszczących, w spotkaniu wzięli udział między innymi: wiceprezydent Wrocławia Jakub Mazur oraz biskup Andrzej Siemienieński z Kościoła Rzymskokatolickiego.

Od wielu lat, dzięki działalności Fundacji Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej im. św. Jadwigi, do naszego miasta przyjeżdżają Ukraińcy na praktyki zawodowe. W piątek 17 października mieliśmy okazję podsumować tegoroczny projekt oraz pożegnać praktykantki. W tej edycji praktyk uczestniczyły nauczycielki, lekarki, architektki oraz przedszkolanka.

To już 24. rok trwania projektu, w którym wzięło udział około 200 osób, wzbogacając swoją wiedzę i umiejętności podczas pobytu we Wrocławiu.

Dziękujemy wszystkim za obecność i cieszymy się, że mogliśmy być gospodarzami tak ważnego wydarzenia!



25 września - nasza parafia laureatem LAURU WROCŁAWIA! Laur Wrocławia to prestiżowa nagroda przyznawana przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia zasłużonym w rozstawianiu naszego miasta w kraju i zagranicą. Dziś w gronie wyróżnionych, razem z pozostałymi członkami Dzielnic Wzajemnego Szacunku, znalazła się parafia Opatrzności Bożej.

Podczas gali wręczono także Diamenty Wrocławia, a wśród nagrodzonych znalazł się zasłużony na wielu polach nasz parafianin Janusz Witt.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!



18 września parafia przygotowywała się na wielką wodę. Na szczęście do powodzi na terenie Wrocławia nie doszło. Dziękujemy za pomoc w napełnianiu i układaniu worków!





11 sierpnia. Bardzo się cieszymy, że nasz projekt wolontaryjny EVS Wrocław possibilities know no borders coraz bardziej się rozwija. Koordynatorka wolontariuszy, Maryna Los, była w Świdnicy rozmawiać o tym, że możliwości nie znają również granic... miejskich i mogą wyjść poza Wrocław. Dziękujemy Prezydent Świdnicy - Beacie Moskal-Słaniewskiej, dyrektor Wydziału Edukacji Magdalenie Urbańskiej-Malucha oraz Radnej Rady Miejskiej - Annie Światowy - za obiecujące rozmowy i wsparcie. Jesteśmy pewni, że wolontariusze i wolontariuszki z całej Europy będą tak samo zachwyceni Świdnicą jak Wrocławiem.



1 sierpnia dotarła do nas bardzo smutna wiadomość, że w wieku 106 lat odeszła do wieczności najstarsza nasza parafianka, a także najstarsza uczestniczka Powstania Warszawskiego śp. Barbara Sowa pseudonim „Basia”.

Barbara Sowa (z domu Gettel) wstąpiła do konspiracji 25 stycznia 1940 roku, dołączając do Związku Walki Zbrojnej, który później przekształcił się w Armię Krajową. Po przejściu szkoleń pielęgniarских wraz z siostrą oraz bratem działała w strukturach konspiracyjnych i brała udział w Powstaniu Warszawskim.

Po upadku Ochoty Pani Barbara została przewieziona do obozu w Pruszkowie. W trakcie transportu udało jej się uciec. Wraz z siostrą Zofią dotarła do Łuszcze, gdzie w szpitalu polowym opiekowała się rannymi partyzantami ze Zgrupowania Kampinoskiego. Wśród nich był ranny powstaniec, Bernard Sowa, ułan z Puszczy Kampinoskiej, członek oddziału „Góry-Doliny”, który później został jej mężem.

W listopadzie 1945 roku Pani Barbara zamieszkała we Wrocławiu. Do momentu urodzenia dzieci pracowała w zakładach Pafawag, a od 1953 roku w Zakładach Energetycznych we Wrocławiu.

Pani Barbara zmarła w dzień 80. Rocznicy Powstania Warszawskiego. Pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.



23 czerwca Chór Kameralny Ostinato prowadzony przez Panią Lilianę Jędrzejczak po nabożeństwie dał piękny koncert pod tytułem: „Śpiew jest moim schronieniem”.





Od 24 do 26 maja grupa konfirmandów i młodzież z naszej parafii oraz z parafii w Jeleniej Górze-Cieplicach wzięła udział w wyjeździe integracyjnym do naszej partnerskiej parafii w Berlinie Lübars. Przyjęci zostaliśmy ciepło i jak zawsze z szerokim, radosnym uśmiechem przez proboszcz parafii, ks. Ute Sauerbrey. Zaraz po przyjeździe ruszyliśmy na zwiedzanie Berlina, w którym w ten właśnie weekend świętowano 75. rocznicę podpisania konstytucji. Dzięki temu do późna mogliśmy zwiedzać miasto i nie przeszkodził nam w tym nawet deszcz.

W sobotę nie zwalnialiśmy tempa. Wraz z trzema konfirmandami z Lübars i ks. Ute pojechaliśmy do Wittenbergi, by upewnić się, czy rzeczywiście Luter przybił do drzwi kościoła zamkowego 95 tez. Wieczór spędziliśmy na wspólnym graniu w piłkę nożną i siatkówkę oraz na pieczeniu kiełbasek na ognisku.

W niedzielę nie mogło nas zabraknąć na nabożeństwie, podczas którego zostaliśmy serdecznie przywitani, a Filip Kozieł zagrał postludium. Pogoda dopisała, więc ostatnie chwile w Lübars spędziliśmy na wycieczce rowerowej wzdłuż nieistniejącego już na całe szczęście muru berlińskiego. Niechętnie wracaliśmy do Polski, bo pobyt był wspaniały. Drogę powrotną spędziliśmy na planowaniu kolejnych aktywności i rozmowie o naszej przyszłości w parafii, bo konfirmacja to nie koniec, to przystanek na naszej duchowej i parafialnej drodze.



19 maja odbyła się w naszym kościele konfirmacja. Dla ośmiorga młodych osób było to zwieńczenie cyklu poznawania Kościoła na naukach konfirmacyjnych i krok w stronę dojrzałości, również w sferze duchowej. Gratulujemy i życzymy Bożego błogosławieństwa!



11 maja odbyło się przedkonfirmacyjne sprzątanie kościoła. Choć pewnie nikt nie lubi sprzątania, to w wiele rąk sprawiło, że odbyło się to bardzo sprawnie. Przy okazji można było zobaczyć kościół z nieoczywistych stron. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy pojawili się by pomóc!





Kącik dla dzieci

Obiad z Bogiem

CZY CHCIAŁEŚ/-AŚ KIEDYŚ SPOTKAĆ BOGA I POROZMAWIAĆ Z NIM? CZY WIESZ, JAK ODCZUĆ JEGO BLISKOŚĆ? BYĆ MOŻE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ PO PRZECZYTANIU OPOWIADANIA:

Był kiedyś mały chłopiec, który bardzo chciał spotkać Boga. Wiedział, że czeka go długa podróż do miejsca, gdzie mieszka Bóg, więc zapakował do swojej walizki dużo herbatników, sześć butelek napoju korzennego i ruszył w drogę. Kiedy przeszedł trzy przecznice, spotkał staruszkę, która siedziała w parku i wpatrywała się w gołębie. Chłopiec usiadł obok niej i otworzył walizkę.

Już miał napić się napoju, gdy spostrzegł, że starsza pani wygląda na głodną, więc poczęstował ją herbatnikiem. Kobieta przyjęła go z wdzięcznością i uśmiechnęła się do chłopca. Jej uśmiech był tak piękny, że chłopiec chciał go ujrzeć ponownie, więc zaproponował jej butelkę napoju. Staruszka uśmiechnęła się jeszcze raz, a chłopczyk był zachwycony!

Siedzieli tam przez całe popołudnie, jedząc i uśmiechając się, ale nie powiedzieli ani słowa. Gdy zrobiło się ciemno, chłopiec poczuł, jak bardzo jest zmęczony, i wstał, aby odejść. Ale zanim zrobił więcej niż kilka kroków, odwrócił się, podbiegł do staruszki i przytulił ją, a ona obdarzyła go swoim największym uśmiechem.

Wkrótce, kiedy chłopiec otworzył drzwi swojego domu, jego mamę zaskoczył wyraz radości, malujący się na jego twarzy.

– Co robisz dzisiaj, że jesteś tak szczęśliwy? – zapytała.

– Jadłem obiad z Bogiem – odpowiedział, i zanim mama zdążyła zareagować, dodał:

– Wiesz co? Bóg ma najpiękniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałem!

W tym samym czasie do domu wróciła staruszka, również promieniująca radością. Jej syn był oszołomiony widokiem spokoju na jej twarzy, i zapytał:

– Mamo, co dziś robiłaś, że jesteś taka szczęśliwa?

– W parku jadłam ciasteczka z Bogiem – odpowiedziała, i zanim jej syn zdążył cokolwiek powiedzieć, dodała:

– Wiesz, On jest znacznie młodszy, niż się spodziewałam.



DARIA-YAKOVLEVA/PIXABAY



WROCLAW
POSSIBILITIES
KNOW NO BORDERS



EUROPEJSKI
KORPUS
SOLIDARNOŚCI



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Przesyłam krótkie wiadomości z wiosny we Włoszech. Zgodnie z zapowiedziami i przewidywaniami, wiosna okazuje się pracowitym okresem. Prowadzimy zajęcia dla uczniów w terenie i wróciliśmy do pracy w społecznym ogródku. Owoce tej drugiej pracy widać zdecydowanie szybciej.

Zupełnie nowym doświadczeniem w tym okresie było dla mnie prowadzenie zajęć w żłobku. Robiliśmy wspólnie kule-niespodzianki z nasionami. Po ulepieniu których dzieci rozrzuciły je po ogródku i obserwują jakie zaskakujące kwiaty z nich wyrosną.

Z uwagi na upłynięcie połowy projektu odbyliśmy też drugie szkolenie zorganizowane dla wolontariuszy przez narodową agencję włoską. Spotkania skupiały się na refleksji nad tym co już nam się udało osiągnąć i czego się nauczyć oraz co

jeszcze możemy zrealizować w naszych projektach i po ich zakończeniu. Ponownie poza nauką znalazłam czas na odpoczynek i krótkie zwiedzanie Rzymu.

Pozdrawiam i wracam do pracy nad projektem osobistym, ale o tym następnym razem.
Anita





JOANNA BRZASTOWSKA

Pokój budować na co dzień. Odsłonięcie pamiątkowej tablicy w Chróśniku

Historię lubię od zawsze, nawet jeśli dotyczy tragicznych czasów, chociaż najpierw musiałam trochę zapomnieć. „Zapominałam” drugą wojnę, o której w szkole, w polskim kinie i zakłamanych gazetach PRL wciąż się mówiło. „Zapominałam” o Powstaniu Warszawskim często obecnym w szkole, prasie i telewizji od lat siedemdziesiątych. Nie lepiej było z historią stosunków polsko-niemieckich, również tych dwudziestowiecznych. Trudno mi było wybaczyć narodowi niemieckiemu to, co się działo w czasie II wojny i przyjąć do wiadomości, że nie wszyscy wierzyli w hitlerowską propagandę, a niektórzy nawet działali w ruchu oporu.

Zmieniło się to dopiero, gdy poznałam biografię Dietricha Bonhoeffera i jego udział w niemieckim ruchu oporu, a przede wszystkim myśl teologiczną i działalność w Kościele Wyznającym. Otworzyłam się na wszystkie informacje o Niemcach, którzy w czasach terroru pozostali ludźmi.

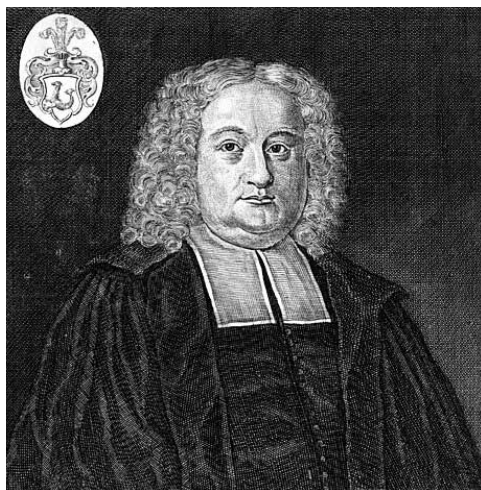
Na szczęście w naszej parafii dość często o tym się mówi. Stosunkowo niedawno, podczas kazania wygłoszonego ks. Ericha Busse, usłyszałam o pastarze Haraldzie Poelchau – uczestniku ruchu oporu oraz o przygotowywanym odsłonięciu poświęconej mu tablicy pamiątkowej w Chróśniku.

Ks. Poelchau (1903-1972) urodził się wprawdzie w Poczdamie, lecz dzieciństwo spędził w Chróśniku, w którym jego ojciec był proboszczem. Studiował teologię w Tybindze i Marburgu, dodatkowo także opiekę społeczną na prywatnej wyższej uczelni. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Niemieckiego Zrzeszenia Sądów dla Nieletnich i Pomocy

przy Sądach Młodzieżowych. Jego starania o zatrudnienie w więzieniu w Berlinie zostały uwieńczone sukcesem w 1933 roku. Od tej chwili pomagał więźniom politycznym, przenosząc ich listy. Od 1941 ksiądz Harald Poelchau należał do grupy opozycjonistów związanej z von Moltkem. Po nieudanym zamachu na Hitlera przekazał ostatnie listy jej uwięzionych członków rodzinom. Wraz z żoną przechowywał również Żydów, za co w 1971 roku oboje zostali uhonorowani przez Yad Vashem odznaczeniem *Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*.



Dorothee i Harald Poelchau



Benjamin Schmolck

27 kwietnia wyruszyła z Wrocławia mała grupka osób pragnących, tak jak ja, wziąć udział w uroczystości. Początkowo nie zdawałam sobie sprawy z rangi uroczystości, na miejscu okazało się, że przyjechało wielu gości spoza Chróstnika, m.in. z Zielonej Góry katolicki duchowny z grupą dyskusyjną związaną z „Tygodnikiem Powszechnym”, chór z Hoyerswerdy, luteranie z parafii w Legnicy i Wrocławiu wraz ze swymi duchownymi – ks. Jerzym Ganslem i ks. Pawłem Mikołajczykiem.

Wydarzenie, na które zaprosił wszystkich ks. Busse, miało być ekumeniczne, a w jego organizacji wzięli udział wspomniany ks. Busse, ks. Jerzy Gansel – proboszcz parafii lutherańskiej w Legnicy, i ks. Andrzej Godyń – proboszcz kościoła katolickiego w Chróstniku, a znacząco przyczynił się do tego Biskup Legnicki ks. Andrzej Siemienieński. Obecny kościół katolicki w Chróstniku to dawny kościół ewangelicki i właśnie w nim działał ojciec ks. Poelchau. Dodatkowa ciekawostka to fakt, że właśnie tu urodził się Benjamin Schmolck – teolog, poeta i najwybitniejszy twórca barokowych lutherańskich pieśni.



Dawniej ewangelicki, obecnie rzymskokatolicki kościół w Chróstniku

Oczywiście w nabożeństwie uczestniczyli i wygłosili homilie ks. bp Waldemar Pytel, ks. bp Andrzej Siemienieński, ks. Erich Busse, a także przedstawiciel władz gminy Lubin. Obecna też była córka ks. Poelchau. Wśród gości znalazł się także przedstawiciel Kościoła Prawosławnego.



W swoich kazaniach obaj biskupi podkreślili znaczenie udziału duchownych i katolickich, i luterańskich w ruchu oporu. Bp Siemienieński wspominał także o zasługach luterańskich duchownych dla rozwoju kulturalnego Śląska i ekumenicznych działaniach na rzecz pokoju, nabożeństwo odbywało się bowiem pod hasłem Pokój budować na co dzień. Po błogosławieństwie biskupów wszyscy przeszli na tyły kościoła i wzięli udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej Haralda Poelchau, którego dokonała jego córka.



Zakończeniem ekumenicznego spotkania był posiłek w Krzeczynie Wielkim, gdzie mogliśmy jeszcze porozmawiać z gośćmi z Hoyerswerdy i z innych stron. Pan Witt długo rozmawiał z panią Margaret, z którą i ja zamieniłam kilka ciepłych słów. Ciekawą rozmówczynią okazała się organistka z naszej bratniej parafii w Legnicy. Dużo opowiedziała o swoim kościele i zaoferowała oprowadzenie nas po kościele, a nawet Legnicy, gdybyśmy tam przyjechali. W ten sposób zrodził się pomysł organizowania krótkich wycieczek do różnych miejscowości naszego regionu na niedzielne nabożeństwa i późniejszy spacer. Pierwszą miejscem, które chcemy odwiedzić po wakacjach jest Legnica, więc czekaj Czytelniku na informacje.



Chróstnik 2024

KS. ERICH BUSSE

Zwielką wdzięcznością wspominam sobotę 27.04.2024 r. w Chróstniku. Lata przygotowania były ukoronowane wielkim sukcesem i piękną pogodą. Przyjechały chóry z Hoyerswerdy i innych miejscowości. Po przedstawieniu organów kantor Leue dał krótki koncert. Potem spacerkiem poszliśmy przez starówkę do hotelu, gdzie czekał na nas obiad, który zamówił dla nas ks. Jerzy Gansel. Było to szczyt organizacji, gdyż w ciągu godziny wyżywiono około stu ludzi.

Chór i kantor Leue zajmowali się muzyczną stroną nabożeństwa. Kantor Leue przywiózł program ze wszystkimi pieśniami w obu językach. Więc mogliśmy śpiewać razem pieśni Benjamina Schmolcka, „Przez dobrą moc twą...” Bohoeffera, „Noc się rozprasza...” Kleppera i „Ciągłe niepokój...” Zofii Jasnoty.

Córka Haralda Poelchau, Andrea Siemsen, została powitana osobno. Zaczęła słowo powitalne kilkoma zdaniami po polsku. Przekazała pozdrowienia brata, który żyje w USA i ze względu na swój wiek nie może już tak daleko podróżować.

Obaj biskupi wygłosili swoje kazanie najpierw po niemiecku i potem po polsku. Katolicki biskup, Andrzej Siemienieński, znalazł wielkoduszne słowa uznania dla Haralda Poelchau i jego żony Dorothee.

W swoim przemówieniu luterański biskup Waldemar Pytel na postawił na równi Edith Stein, Dietricha Bonhoeffera i Helmuta J. von Moltke, co spotkało się z ciepłym przyjęciem u obu konfesji.

Po nabożeństwie wszyscy zgromadzili się przed tablicą pamięci małżeństwa Poelchau. Na ścianie kościoła od strony ulicy znajduje się tablica pamiątkowa Benjamina Schmolcka, który urodził się w dawnym Brauchitschdorf. W swoim czasie był m.in. słynnym autorem pieśni kościelnych. Dzisiejsza polska parafia co rok wspomina go nabożeństwem.

Tablica dla małżeństwa Poelchau została zainstalowana przy szczytowym końcu kościoła.

Kilka lat temu, przy renowacji kościoła, znaleziono kości ludzkie. Prawdopodobnie szczątki żołnierzy niemieckich z ostatnich dni wojny. Dla tych niezidentyfikowanych ludzi stworzono osobne miejsce pamięci. Właśnie tam zamontowano tablicę dla małżeństwa Poelchau.

Wielką część kosztów pokryła parafia miejscowa. Przy tej okazji dziękuję wszystkim ofiarodawcom!

Na tym miejscu była okazja do zrobienia zdjęć: katolicki biskup Andrzej Siemieniewski, luterański biskup Waldemar Pytel, córka Haralda Poelchau Andrea Siemsen, katolicki proboszcz Andrzej Godyń, luterański proboszcz Jerzy Gansel itd.

Na uroczystość przyjechali przyjaciele Klubu Przyjaciół Tygodnika Powszechnego, oraz przyjaciele z Wrocławia związani z luterańską parafią i Dzielnicą Wzajemnego Szacunku. Dominik Kretschmann przekazał pozdrowienia z Krzyżowej (Harald Poelchau był członkiem Kreisauer Kreis i przemycił listy dla uwięzionych członków kręgu z Krzyżowej. Małżeństwo Poelchau ukrywali również Żydów, stąd zostali uhonorowani odznaczeniem „Sprawiedliwi wśród narodów świata”).

Dr. Wilfried Stahlhoff przekazał pozdrowienia od Franz-Stock-Komitee i dziękował za możliwość pokazania wystawy o Franzu Stocku w Legnicy.

Nawet z czeskiego Trutnova przyjechało małżeństwo. Pani urodziła się w Hoyer-swerda, a jej mąż jest czeskim księdzem.

Jest już tradycją, że po nabożeństwie wspomnieniowym Benjamina Schmolcka sołtys zaprasza do sąsiedniego Krzeczyna Wielkiego na kawę i ciasto. Tak było i tym razem. Była to okazja do rozmowy i poznawania się.

Kazanie ks. Ericha Bussego

Moi rodzice urodzili się – jako Niemcy – w imperium ostatniego cara rosyjskiego. Przeżyli pierwszą i drugą wojnę światową ze wszystkim, co towarzyszy każdej wojnie.

Już jako dziecko zdecydowałem się zrobić wszystko, żeby moje pokolenie nie musiało tego przeżywać na nowo.

Już jako dziecko pytałem, jak to było możliwe, że naród niemiecki stał za śmiercią milionów niewinnych ludzi. Po dziś dzień nie mogę tego zrozumieć.

Bardzo mnie martwi i zasmuca to, że dzisiaj w innych krajach dzieją się podobne rzeczy.

Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Polski, gościła mnie rodzina w Krakowie. Traktowali mnie jak drugiego syna. Ich serdeczność sprawiła, że właśnie wtedy się zdecydowałem budować mosty porozumienia i pojednania między Polakami a Niemcami.

Także wtedy zainteresowałem się językiem polskim, a nieco później naszą wspólną historią.

Jako człowiek Kościoła wstydzę się, że w październiku 1939 roku we wszystkich kościołach w Niemczech przez cały tydzień, każdego dnia, przez całą godzinę bito w dzwony z okazji zwycięstwa wojsk hitlerowskich nad Polską. Był to rodzaj podziękowania Panu Bogu, że w walce stanął po stronie Niemiec.

W moich oczach była to czysta herezja, bo z Boga miłości uczyniono Boga wojny, zagłady i ludzkiego cierpienia.

Za tę herezję po dziś dzień nie ma oficjalnych przeprosin ani ze strony niemieckiego Kościoła ewangelickiego, ani ze strony niemieckiego Kościoła katolickiego.

Dlatego nie wolno nam zapomnieć o ludziach, którzy w tym barbarzyńskim czasie stali się prądzowymi świadkami miłości Bożej.

Podziwiam ks. biskupa Siemieniewskiego, polskiego dostojnika Kościoła katolickiego, który znalazł wielkoduszne słowa uznania dla niemieckiego księdza ewangelickiego i jego żony. Z całego serca dziękuję.

Poza tym biskup pozwolił mi pokazać wystawę o Franzu Stocku w Domu Słowa w Legnicy.

Franz Stock był, podobnie jak Harald Poelchau, duszpasterzem więziennym. W więzieniach okupowanego Paryża Stock stał się świadkiem miłości Bożej. Ryzykował swe życie dla jeńców francuskich, ale też dla polskich i żydowskich, którzy przyłączyli się do podziemia francuskiego. Francuzi uważają go za świętego. Wspomniana wystawa czeka na inne możliwości pokazania.

Wielu podobnie odważnych ludzi i świadków miłości bliźniego czeka na uznanie, lub nawet na odkrycie.

Może też niedługo odkryjemy takich ludzi w „Małej Moskwie”, w dawniej dzielnicy Legnicy. Oni także zasługują na naszą pamięć i szacunek. Oni przygotowali grunt na pojednanie, na pojednanie polsko-rosyjskie.

Na tle trwającej agresji Putina nie ma w tej chwili konkretnych możliwości, żeby to zrobić, ale trzeba już teraz o tym myśleć.

Pojednanie Niemiec z narodami sąsiednimi nie zaczęło się po wojnie, zaczęło się o wiele wcześniej. Zaczęło się n.p. przez to, że małżeństwo Poelchowów ukrywali Żydów, że pomagali innym prześladowanym znaleźć schronienie. Pojednanie zaczęło się w sercach ludzi, którzy im pomogli - pokonując swój strach.

Pojednanie zaczęło się już podczas wojny w sercach Polaków, Anglików, Francuzów ale i Rosjan, którzy nie pozwolili, by nienawiść – ta głęboko niechrześcijańska cecha – zajmowała miejsce w ich sercach.

Dlaczego wspomnienie o takich ludziach jest dziś ważne?

Pokój i zgoda między narodami i religiami zaczynają się od tego, że przyjmujemy do świadomości bogactwo kultury innych narodów, ale również ich przykre doświadczenia, obawy i nadzieje.

Pokój Boży zaczyna się też, kiedy serdecznie gościmy obcych, jak wtedy mnie gościła rodzina w Krakowie.

Kiedy szukamy drogi do serca sąsiada, do sąsiedniego narodu, do drugiej religii, wtedy zaczyna się pokój Boży.

W rękach trzymam krzyż z drutu kolczastego z muru berlińskiego.

Kiedyś mur i drut kolczasty były symbolem radzieckiego imperializmu i również cierpienia wielu milionów ludzi.

Kiedy ludzie przestali się bać siły czołgów i kałasznikowów radzieckich, a zaczęli wierzyć w moc świece i modlitwy, to imperium zawaliło się.

Tego nam nie wolno zapomnieć.

Z tej racji – jako znak wdzięczności – chcę podarować taki krzyż ks. biskupowi Siemieniowskiemu oraz parafii tutejszej, która już od ponad 10 lat wspomina niemieckiego luterańskiego księdza Benjamina Schmolcka.

Biskup Pytel już dostał taki krzyż. Wisi w jego biurze we Wrocławiu.

Taki krzyż dostanie Dr. Stahlhoff, przedstawiciel Franz-Stock-Komitee. On z nas wszystkich najdalej podróżował, by być dziś tu z nami.

Pokój Boży niech będzie z nami wszystkimi, dziś i każdego dnia naszego życia.





Przejšcie 1977-2005

ANNA ORYŃSKA

„**P**rzejšcie 1977 – 2005” Jerzego Kaliny jest jednym z najbardziej udanych pomników wrocławskich po 2000 r. Stanowi dowód na to, że prawdziwe dzieło sztuki nie starzeje się, a swą niejednoznacznością pobudza do myślenia. Postacie, zapadające się w chodnik i wychodzące z ziemi po drugiej stronie skrzyżowania ruchliwych ulic Piłsudskiego i Świdnickiej, przyciągają uwagę przechodniów.

Pierwotnie była to instalacja Pomnik Anonimowego Przechodnia ustawiona w Warszawie dla potrzeb telewizji na skrzyżowaniu ulic Świętokrzyskiej i Mazowieckiej w nocy z 12 na 13 grudnia 1977 r. Formuła programu telewizyjnego „Vox Populi”, którego twórcami byli Antoni Dzieduszycki i Jan Zielecki, przewidywała dyskusję z udziałem publiczności zgromadzonej w studiu nad tym, czy to co widzą, jest dziełem sztuki. Moderatorami dyskusji byli krytyk filmowy Zygmunt Kałużyński (oskarżyciel sztuki współczesnej) i rysownik Szymon Kobyliński (obrońca sztuki współczesnej).

Dla potrzeb tego programu Jerzy Kalina przygotował kompozycję figuralną, składającą się z 14 postaci kobiet i mężczyzn. Gipsowe figury ubrał w prawdziwe ubrania, które utwardził gipsem i pomalował szarą farbą. Siedem postaci umieszczono po jednej stronie ulicy ul. Marszałkowskiej. Wyglądały jakby zapadały się kolejno coraz bardziej pod ziemię. Natomiast po drugiej stronie ulicy kolejnych siedem innych wyłaniało się z chodnika. Instalacja miała stać jeden dzień, lecz z powodu pogody niesprzyjającej rejestracji telewizyjnej stała blisko tydzień. Uznana została za wydarzenie artystyczne roku 1977, trafiła do wszystkich opracowań dziejów sztuki współczesnej w Polsce jako nowatorskie wyprowadzenie sztuki z galerii na ulicę. Nikt nie został wobec niej obojętny: jedni widzieli w tym metaforę śmierci, inni uznawali wręcz za pomnik Powstania Warszawskiego - zejścia powstańców do kanałów lub symboliczne ukazanie odrętwienia



społeczeństwa polskiego – swoistej „śpiączki chocholej” z „Wesela” Wyspiańskiego. Zakupiona przez Telewizję ofiarowana została Muzeum Narodowemu we Wrocławiu. Dziś eksponowana jest w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej - Oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Po latach datę instalacji (noc z 12 na 13 grudnia) uznano za zapowiedź stanu wojennego z 1981 r. - symbolicznego początku przejścia od komunizmu ku wolności. Zespół rzeźb na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Świdnickiej we Wrocławiu jest repliką tamtej niezapomnianej instalacji Jerzego Kaliny. Teraz są to rzeźby z brązu, artysta nadał im indywidualne cechy (np. rysy twarzy swojej żony), ale pozostawił rekwizyty z dawnych lat: berety, kaszkiety, torby, teczki, butelka na mleko, dawny model wózka itp.

Z inicjatywy władz miasta „Przejście” odsłonięte zostało w nocy z 12 na 13 grudnia 2005 r. Towarzyszył temu happening: przyjazd milicyjnej suki, transmisja przemówienia Jaruzelskiego ogłaszającego stan wojenny, koksownicy i żołnierze.

Prof. Jerzy Kalina jest artystą znanym we Wrocławiu także z innych dzieł. Trwałym jest pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego na Promenadzie Staromiejskiej - rzeźba w kształcie obrączki – symbolu wierności, nawiązująca do czarnej biżuterii patriotycznej noszonej w okresie żałoby narodowej po upadku Powstania Styczniowego.

Pamiętne były także jego instalacje w przestrzeni miejskiej. Wielkie wrażenie zrobiły ustawione w 2012 r. na dziedzińcu synagogi Pod Białym Bocianem macewy z lodu w czasie obchodów rocznicy Nocy Kryształowej z 9 na 10 listopada 1938 r., która była początkiem zagłady europejskich Żydów. Macewy z lodu zniknęły bezpowrotnie przywołując na myśl unicestwienie żydowskiej społeczności miasta.

W 2013 r. – w czasie obchodów 160. Rocznicy Powstania Styczniowego – artysta ustawił na pl. Solnym, a następnie na dziedzińcu Ossolineum, 42 czarne taborety a na nich misy z fotografiami powstańców przykryte lodem. Wizerunki – wśród nich fotografia pradziadka artysty - stopniowo stawały się widoczne w miarę topnienia lodu. W ten sposób symbolicznie przywracano pamięć o konkretnych powstańcach.

Wydaje się, że to niezapomniane wydarzenie stało się inspiracją dla niedawno odsłoniętego (na skwerze u zbiegu ulic Glinianej, Dyrekcyjnej i Borowskiej) Pomnika Żołnierzom Niezłomnym autorstwa Tomasza i Konrada Urbanowicza: 9 postaci żołnierzy naturalnej wielkości zatopionych w szkle jakby zamrożonych w lodzie.

Jerzy Kalina jest także autorem Pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 na placu Piłsudskiego w Warszawie oraz instalacji na dziedzińcu Muzeum Narodowego w Warszawie z okazji 100-lecia urodzin Karola Wojtyły pt. „Zatrute źródło”. Przedstawiała ona zagniewanego papieża Jana Pawła II, trzymającego oburącz nad głową głąz i brodzącego w czerwonej wodzie. Oba te dzieła artysty budzą wiele kontrowersji i są tematem wielu prześmiewczych memów.

Natomiast „Przejście” – Pomnik Anonimowego Przechodnia wzbudza nieodmiennie zainteresowanie przechodniów, pobudza ich do refleksji, a turyści chętnie się fotografują przy tych figurach naturalnej wielkości.



500-lecie doniosłej dysputy wrocławskiej 20-24 kwietnia 1524 r.

ANNA ORYŃSKA

W ostatnich latach obchodziliśmy ważne okrągłe rocznice: w 2017 r. było to 500-lecie Reformacji, w 2023 r. z kolei 500-lecie pierwszego nabożeństwa w duchu Reformacji odprawionego we Wrocławiu przez proboszcza kościoła św. Marii Magdaleny Johanna Hessa. Natomiast w 2024 r. przypada okrągła rocznica 500-lecia debaty, która zadecydowała o opowiedzeniu się Wrocławia po stronie nowej konfesji.

Zgodnie z przyjętymi wówczas obyczajami ważną rolę odgrywały publiczne dysputy religijne. Wielki wpływ na rozwój protestantyzmu miał wynalazek druku, gdyż słowo drukowane docierało do wielu czytelników. Wrocławską dysputę poprzedziło upowszechnienie pism Lutra, które już w 1518 r. publikował przybyły z Norymbergii drukarz Adam Dyon. Zmarły w 1520 r. biskup wrocławski Jan V Turzo – człowiek wszechstronnie wykształcony, otwarty na wiedzę, świadomy konieczności reformy Kościoła – pozostawał w kontakcie z Lutrem i Melanchtonem. Reformę Kościoła proponował zacząć od „reformatio morum” – poprawy obyczajów. Nakazywał więc klerowi: *„aby kobiet w domu nie trzymać, do karczem nie chodzić, nie pić, w karty i kości nie grać, nie nosić szat kusych, pstrokatych, bez zapięcia, guzików, klamer czy rozmaitych fałdowanych ze srebrem i złotem.”* Jego bliskim współpracownikiem był Johannes Hess – kanonik kapituły kolegiackiej w Nysie i Brzegu, który słuchał wykładów Lutra w Wittenberdze i omawiał z nim kwestie teologiczne. Hess obecny był przy śmierci swego mecenasa – biskupa Turzo i wygłosił kazanie w katedrze na jego pogrzebie. Następny biskup Jakub von Salza powołał go na urząd kaznodziei katedralnego, a w październiku 1523 r. Johannes Hess został proboszczem w kościele św. Marii Magdaleny.

W mieście panowały nastroje antyklerykalne. W obrębie miasta, liczącego ok. 20 tys. mieszkańców, żyło około 1000 duchownych, zarówno diecezjalnych jak i zakonników zorganizowanych w 12 zgromadzeniach zakonnych. Postępował rozkład życia zakonnego – wielu zakonników włączyło się w głoszenie postulatów Reformacji i opuszczało zgromadzenia, zawierało związki małżeńskie i podejmowało pracę w mieście. Jak napisał wrocławski kronikarz o 9 augustianach, którzy opuścili klasztor, *„mając zdrowie i silne ciało nie chcieli plamić sumienia i jeść chleba żebraczego, ale raczej jak inni dobrzy ludzie żyć z pracy rąk wedle nakazów św. Pawła”*. Już w 1517 r. biskup Jan Turzo zakazał

czci obrazu Matki Boskiej w kościele św. Doroty, który dawał augustianom znaczne dochody i był wyrazem wykorzystywania ludowej pobożności. Biskup odebrał im „cudowny” obraz, który „płakał”, gdy wierni dawali mało ofiar.

Rozwój kultury umysłowej i materialnej mieszkańców miasta sprzyjał poszukiwaniu przez nich „prawdy Bożej”. Biskup Jakub von Salza wystąpił więc z inicjatywą publicznej dysputy teologicznej. Historyk Kościoła katolickiego ks. prof. Józef Mandziuk ocenia, że świadczy to o tym, że „*nie miał mocnego charakteru; cenił sobie spokój i uступliwość. (...) Miał metodę przymykania oczu na szerzące się zło*”, którym wg księdza profesora było „*nowinkarstwo religijne*” wspierane przez „*proceder*” kolportowania za zgodą biskupa pism Lutra.

Wydaje się, że niechęć biskupa Salzy do siłowego rozwiązywania konfliktów można wiązać z epizodem z jego biografii. Jako rycerz i starosta głogowski w 1511 r. późniejszy biskup wziął udział w turnieju rycerskim na wrocławskim Rynku, zorganizowanym z okazji wizyty w mieście króla Czech Władysława II Jagiellończyka. Podczas pojedynku konnego z węgierskim rycerzem Jakub Salza odciął przeciwnikowi rękę wraz z mieczem. Rzucili się na niego wzburzeni towarzysze poszkodowanego, ale on zdołał spiąć konia i uciec do zakrystii kościoła św. Elżbiety. Ścigający go pieszo wbiegli z obnażonymi mieczami do kościoła, naruszając świętość miejsca. Powstrzymali ich duchowni powołujący się na prawo azylu, które zapewniało nietykalność przestępcy, chroniącego się na terenie świątyni. Jakub von Salza ukrywał się w zakrystii tak długo, dopóki w drodze negocjacji nie załatwiono sprawy polubownie.

W rozumieniu biskupa dysputa teologów miała więc przynieść polubowne rozwiązanie narastających problemów. Na jego prośbę doktor teologii wykształcony w Wittenberdze - Johannes Hess opracował 23 tezy do dysputy z zakresu trzech zagadnień:

I. Biblia jedynym źródłem Objawienia (*Sola Scriptura*) i każdy chrześcijanin powołany jest do głoszenia Słowa Bożego;

II. Chrystus złożył jedyną ofiarę na krzyżu, więc msza św. nie ma charakteru ofiary;

III. Celibat duchownych nie ma podstawy w Piśmie Świętym.

Tezy te zostały przyjęte przez kapitułę katedralną i przekazane do akceptacji metropolie gnieźnieńskiemu arcybiskupowi Janowi Łaskiemu, któremu podlegało biskupstwo wrocławskie. Arcybiskup – zdecydowany przeciwnik luteranizmu – postawił warunki, że dysputa ma być prowadzona w języku łacińskim, w obecności jedynie teologów – bez udziału ludu, lecz z udziałem bezstronnych sędziów. Okazało się jednak, że w gronie kapituły wrocławskiej nie ma ani jednego teologa, który byłby w stanie podjąć dysputę z wszechstronnie wykształconymi reformatorami z Johannesem Hessem na czele. Wprawdzie kanonicy katedralni mieli wykształcenie uniwersyteckie, ale w dziedzinie



Kościół św. Doroty, Stanisława i Wacława

fot.polska.org.pl

medycyny, prawa czy humanistyki. Postanowiono więc zwrócić się do Krakowa, lecz nie znaleziono tam przedstawicieli strony katolickiej gotowych do podjęcia dyskusji nad przedstawionymi tezami.

Mimo to dysputa odbyła się w dniach 20-24 kwietnia 1524 r. we wrocławskim kościele św. Doroty, należącym do augustianów, z szeregów których wywodził się dr Marcin Luter. Przewodniczył jej Johannes Hess, stronę katolicką reprezentowali czterej wrocławscy dominikanie – jako prywatni uczestnicy. Obrady toczyły się w języku łacińskim. W razie potrzeby sięgano po teksty biblijne w języku greckim i hebrajskim, w których tłumaczeniu pomagali eksperci m.in. Walenty Trotzendorf – twórca słynnego gimnazjum w Złotoryi. Dwaj notariusze spisywali dokładny protokół. Po dwóch dniach obrad licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta usłyszeli w języku niemieckim konkluzję dysputy. Johannes Hess podkreślił, że przeprowadził ją *„nie z próżności, nie z myślą o zysku i sławie, ale dla chwały Boga, dla pociechy udręczonych sumień i upowszechnienia Ewangelii”*.

Mimo że Wrocław był siedzibą biskupią, elity miasta i większość ludności przyjęła luteranizm, o czym z ubolewaniem donosił w liście do papieża Klemensa VII biskup Jakub von Salza: *„niegodziwa sekta luterńska, która z Miśni rozlała się po diecezji wrocławskiej, dowolnie znosi lub przewraca ceremonie, zarządzenia i urzędy kościelne”*. Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Już w 1525 r. proboszczem drugiego z kościołów farnych – kościoła św. Elżbiety – został Ambroży Moibanus. W tym samym roku wydano drukiem we Wrocławiu *„Katechizm niemiecki”*, do którego przedmowę napisał sam Luter. Władze miasta nakazały odtąd głoszenie *„czystej Ewangelii bez ludzkich dodatków”*. Jeszcze tego samego roku utworzono Miejski Inspektorat Kościelny i Szkolny, przejmując kontrolę nad większością dziedzin życia miasta. W kościołach farnych zaczęto udzielać komunii pod dwiema postaciami, zniesiono celibat, skasowano kult obrazów, posty, procesje, modlitwy do świętych oraz modlitwy i msze za dusze zmarłych, święcenie wody, wprowadzono obrzęd chrztu oraz kazania w języku ludowym. Kazania stały się ważnym elementem nabożeństwa – miały za zadanie *„smagać szatana biczem Słowa Bożego”*. W języku polskim zarządzono je dla ludności Nowego Miasta i Przedmieścia Oławskiego, dla której odprawiano nabożeństwa w kościele św. Krzysztofa.

W 1526 r. przyszła tragiczna informacja: młody, 20-letni król Ludwik II Jagiellończyk poległ w bitwie z Turkami pod Mohaczem. Wojska osmańskie Sulejmana posuwały się dalej, aż w 1529 r. doszło do wielomiesięcznego oblężenia Wiednia. Nastroje antytyrckie doprowadziły do decyzji rady miasta o rozebraniu opactwa ołbińskiego, które położone poza jego murami mogło się stać przyczółkiem ewentualnego oblężenia miasta. Norbertanie z Ołbina przeniesieni zostali do opuszczonego przez byłych franciszkanów klasztoru i kościoła św. Jakuba. Materiał rozbiórkowy wykorzystano do umocnienia miejskich murów. Już w 1526 r. skonfiskowano złote i srebrne naczynia liturgiczne oraz relikwiarze i inne paramenty, przeznaczając zdobyte w ten sposób środki na potrzeby wojny z Turkami oraz utworzenie przy Bramie Mikołajskiej miejskiego szpitala Wszystkich Świętych, którego kontynuacją był szpital działający tu do początków XXI wieku.

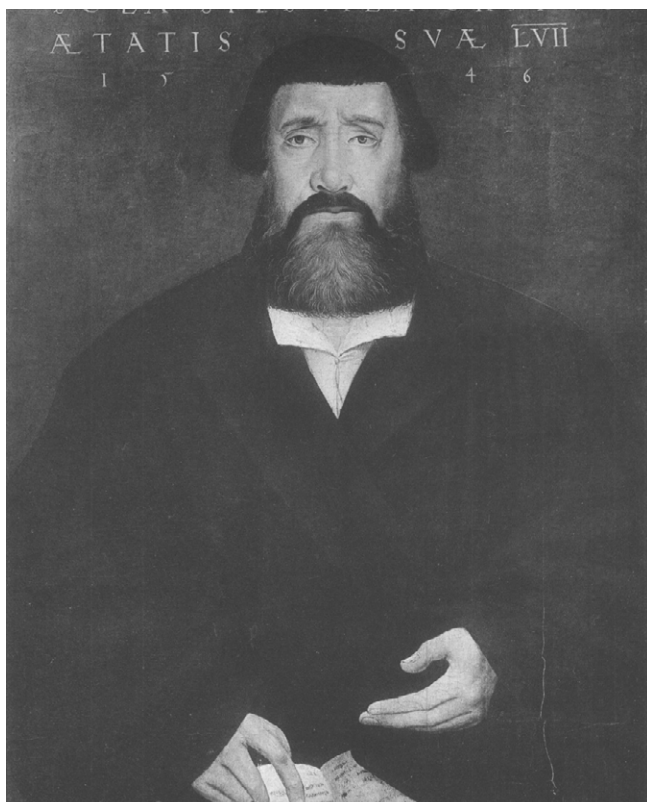
Śmierć króla z rodu Jagiellonów spowodowała przejście Czech, do których wówczas należał Śląsk, pod panowanie katolickich Habsburgów, zdecydowanie zwalczających

protestantyzm. W 1529 r. na prośbę wysłannika wiedeńskiego dworu spisano w 8 punktach „Wrocławskie wyznanie wiary” (prawdopodobnie autorstwa Ambrosiusa Moibana), w którym władze miasta utożsamiane z gminą luterańską wyjaśniały zasady, jakimi się kierują jako chrześcijanie. Ciekawe, że w punkcie 8 stwierdzono: „Polakom głosimy Ewangelię po polsku, także sakramentu chrztu i komunii pod dwiema postaciami udzielamy im po polsku. Natomiast Niemcom wszystko to samo po niemiecku.” Prof. Jan Harasimowicz zwraca uwagę na kolejność nacji wymienionych w tym stwierdzeniu oraz fakt, że Reformacja przyczyniła się do utrzymania polszczyzny wśród ludu, skoro modlili się i słuchali kazań w języku polskim.

Dysputa wrocławska z 1524 r. zadecydowała o zwycięstwie luteranizmu we Wrocławiu i obliczu wyznaniowym miasta na wiele wieków.

Bibliografia:

1. Ks. Józef Mandziuk, Rozwój luteranizmu we Wrocławiu w pierwszej połowie XVI stulecia, Fides, Ratio et Patria, Studia Toruńskie 7/2017.
2. Jan J. Trzynadłowski, Portret duchownego protestanckiego, Muzeum Historyczne, Wrocław 1997.



ks. Jan Hess

Powołani do Wieczności

Alicja Elżbieta Kłós – ur. 04.11.1951 r. we Wrocławiu; zm. 25.06.2024 r. we Wrocławiu

Barbara Janina Sowa – ur. 23.06.1918 r. w Warszawie; zm. 01.08.2024 r. we Wrocławiu

Władysław Ożga – ur. 15.02.1951 we Wrocławiu; zm. 30.07.2024 r. we Wrocławiu

Edward Tomiczek – ur. 03.10.1937 r. w Piotrkowie Trybunalskim; zm. 15.09.2024 r. we Wrocławiu

Janusz Eryk Arnold Gerstenstein – ur. 22.08.1932 r. w Kaliszu; zm. 23.09.2024 r. we Wrocławiu

Maria Lasota – ur. 28.08.1939 r. w Żurawnie; zm. 16.09.2024 r. w Jeleniej Górze

Irena Helga Metzker-Hauzer – ur. 19.06.1948 r. w Łodzi; zm. 11.01.2025 r. we Wrocławiu





Podziękowanie

DARIA STOLARSKA

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy i Współtwórcy Słowa Parafialnego!

Jesienią minęło równo 10 lat od chwili, kiedy ks. Marcin Orawski powierzył mi odpowiedzialne zadanie redakcji naszego kwartalnika.

To było pięknych dziesięć lat, podczas których nauczyłam się nie tylko coraz lepiej składać teksty i wklejać zdjęcia, ale też coraz lepiej dogadywać się z Autorami tekstów i z coraz większą pokorą przyjmować uwagi.

Ostatnio Słowo Parafialne ukazywało się bardzo nieregularnie. Spowodowane to było moją nową sytuacją zawodową i zdrowotną. Serdecznie Państwa za to przepraszam.

Wszystkim Autorom serdecznie dziękuję – miałam przywilej czytania Państwa tekstów jako pierwsza, co było dla mnie zawsze bardzo emocjonującym przeżyciem.

Niemniej serdecznie dziękuję Pani Ewie Grünhaut, która przez ostatnich kilka lat dzielnie wspierała mnie w korekcie tekstów.

Nowej Redakcji życzę powodzenia i Bożego błogosławieństwa w tej pięknej przygodzie.



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja, skład, korekta: **Daria Stolarska**

Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2025

WSZYSTKO BADAJCIE, ZACHOWUJCIE TO, CO DOBRE. 1 TES 5,21 (BE)

LUTY

DASZ MI POZNAĆ DROGĘ ŻYCIA. PS 16,11

2 LUTEGO: **OSTATNIA NIEDZIELA PO EPIFANII. DZIEŃ OFIAROWANIA PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI. OCZYSZCZENIE MARIII PANNY.**



9 LUTEGO: **4. NIEDZIELA PRZED POSTEM**

16 LUTEGO: **3. NIEDZIELA PRZED POSTEM** (SEPTUAGESIMAE – 60 DNI PRZED WIELKANOCĄ).



23 LUTEGO: **2. NIEDZIELA PRZED POSTEM** (SEXAGESIMAE – 60 DNI PRZED WIELKANOCĄ).

24 LUTEGO: **DZIEŃ APOSTOŁA MACIEJA.**

MARZEC

JEŚLI W WASZEJ ZIEMI ZAMIESZKA Z TOBĄ OBCY PRZYBYSZ, NIE BĘDZIESZ GO GNĘBIŁ. 3 MŻ 19,33

2 MARCA: **NIEDZIELA PRZEDPOSTNA** (ESTOMIHI – „BĄDŹ MI SKAŁĄ OBRONNĄ.” PS 31,3)



5 MARCA **DZIEŃ POKUTY I MODLITWY** (ŚRODA POPIELCOWA) – POCZĄTEK CZASU PASYJNEGO

9 MARCA: **1. NIEDZIELA PASYJNA** (INVOCAVIT – „WZYWAĆ MNIE BĘDZIE...” PS 91,15).



PIERWSZA NIEDZIELA CZASU PASYJNEGO ZOSTAŁA USTANOWIONA **NIEDZIELĄ DIAKONII**, CO MA PODKREŚLIĆ ZNACZENIE DOBROCZYNNOŚCI W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA

16 MARCA: **2. NIEDZIELA PASYJNA** (REMINISCERE – „PAMIĘTAJ PANIE...” PS 25,6.)



23 MARCA: **3. NIEDZIELA PASYJNA** (OCULI – „OCZY MOJE PATRZĄ NA PANA.” PS 25,15)



30 MARCA: **4. NIEDZIELA PASYJNA** (LAETARE – „RADUJCIE SIĘ Z JERUZALEMEM.” IZ 66,10).



KWIECIEŃ

CZY SERCE NIE BIŁO NAM MOCNIEJ, GDY MÓWIŁ DO NAS W DRODZE?
ŁK 24,32 (BE)

6 KWIETNIA: **5. NIEDZIELA PASYJNA** (JUDICA – „BĄDŹ SĘDZIĄ MOIM, BOŻE.” PS 43,1).



13 KWIETNIA: **NIEDZIELA PALMOWA.** ROZPOCZYNA WIELKI TYDZIEŃ I PRZYPOMINA TRIUMFALNY WJAZD JEZUSA DO JEROZOLIMY



17 KWIETNIA: **WIELKI CZWARTEK** – PAMIĄTKA OSTATNIEJ WIECZERZY JEZUSA Z UCZNIAMI. DZIEŃ USTANOWIENIA SAKRAMENTU KOMUNII ŚWIĘTEJ.



18 KWIETNIA: **WIELKI PIĄTEK** – PAMIĄTKA ŚMIERCI JEZUSA CHRYSUSA NA KRZYŻU.



DLA EWANGELIKÓW NAJWAŻNIEJSZE ŚWIĘTO W ROKU LITURGICZNYM

19 KWIETNIA: **WIELKA SOBOTA** – DZIEŃ WYCISZENIA. PRZYPOMINA ZSTĄPIENIE JEZUSA DO KRAINY UMARŁYCH

20 KWIETNIA: **WIELKANOC** – DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA JEZUSA CHRYSUSA I ZWYCIĘSTWA ŻYCIA NAD ŚMIERCIĄ



21 KWIETNIA: **PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.**

